

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie rs. 6.
Półrocznie " 3.
Kwartalnie " 1 k. 50.
Miesięcznie " 50.
W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie rs. 6.
Półrocznie " 3.
Kwartalnie " 1 k. 50.
Miesięcznie " 50.
Prenumerata na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirsfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Także nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., a następowo wraz z częścią powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrelogi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adwersowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rubli następowo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Piotra Chryz. D. K.
Jutro: Mikołaja B. W.
Wschód słońca o godz. 7 m. 54. Zachód o godz. 3 m. 47
Długość dnia godz. 5 m. 54 Uchył dnia godz. 8 m. 50

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.

Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rejchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Przemysł, handel i komunikacje.

Drogi bite.

Kosztom skarbowym wybudowana będzie szosa przez Olkienizki (stacya drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej), Orany (stacya tejże drogi żelaznej) do Olity, oraz szosa z Grodna do Łososny. Na budowę nasypu szosowego pod usypywanie szosy przeznaczono rs. 80,000.

Drogi żelazne.

W nowych przepisach o sprzedaży przez zarządy kolei żelaznych nieodebranych bagażu pasażerskich i posyłek towarowych, postanowiono, że, w pewnych wypadkach do oznaczenia sprzedawanych przedmiotów powinni być zywani eksperci. Sprzedaż odbywać się może po upływie dwóch tygodni od daty wywieszenia ogłoszenia na stacyi, a dokonują jej zawiadowca stacyi w obecności policyi kolejowej i dwóch świadków obcych. Sprzedaż może być dokonywana tylko przez licytację, w razie zaś niedojścia do skutku pierwszej licytacji, naznacza się termin drugi. Bagaż lub towar wolno sprzedawać całkowicie lub częściowo. Stażba drogi żelaznej nie może występować przy sprzedażach w charakterze nabywców.

Zarząd tymczasowy rządowych dróg żelaznych wysłał w tych dniach z Petersburga do Mikołajewa 100,00 pudów szyn, przeznaczonych do użytku na skarbowych drogach żelaznych. Ładunek ten wysłano drogą morską na parostaku „Cesarzowa Marya”, należącym do petersburskiego towarzystwa żeglugi parowej.

Handel.

„Grażdanin” donosi, że ministerym skarbu nie zgodziło się na projekt zaprowadzenia państwowego monopolu tytoniowego.
Komora celna w Wierzbolowie wystawia na sprzedaż publiczną w dniu 15 b. m. towary skonfiskowane i nieocelone na sumę rs. 5,700 kop. 25; w tej sumie samą herbatę oszacowano na rs. 2,595.

Pieniądza.

W petersburskich kołach giełdowych krąży pogłoska, że bank państwa ma obniżyć wkrótce dyskonto o 1/2%.

„Peterb. wiadomości” słyszały, że

bankierzy amerykańscy zaproponowali ruskiemu ministerym skarbu pewną operacyę finansową, którą ministerym skarbu uważało za stosowne odłożyć na czas jakiś. Bankierzy amerykańscy zaproponowali ministerym, aby to ostatnie rozporządzało najzupełniej ich usługami i wolnemi kapitałami.

Od początku roku przyszłego 1891 w Woroneżu otwiera swe działania bank rolniczy z kapitałem 1,500,000 rubli, podzielonych na 6,000 akcji, każda 250 rubli. Bank wydawać będzie pożyczki: 1) na zboże i inne wytwory rolnicze, naładowane do wagonów dla wysłania do miast portowych i innych punktów, oraz oddane do przechowania w składach zbożowych; 2) dla rolników, w celu urządzenia gospodarstw rolnych; 3) dla rolników i towarzystw w celu nabycia maszyn rolniczych i narzędzi.

Podatki.

Senat rządzący rozstrzygnął bardzo ważną kwestyę, a mianowicie: na jakiej zasadzie winna być pobierana opłata na rzecz skarbu od aktów sprzedażnych, jeżeli sprzedawany majątek obciążony jest obowiązkiem wypłacania alimentów dożywotnich na korzyść osób trzecich. Senat uznał, że przy sprzedaży takich majątków opłatę na rzecz skarbu należy pobierać od sumy, za którą majątek był nabyty, a która oznaczoną była w akcie sprzedażnym i utrzymywała się na licytacyi.

Przemysł.

Z Szawel (gub. kowieńskiej) donoszą, że uprawa lnu w powiecie tamtejszym, stanowiąca niedawno jeszcze główną gałąź przemysłu rolnego, upadła skutkiem tego, że ustał wywóz za granicę. Niedługo konkurencya nabywców była tak wielką, że w Szadowie utworzyła się firma Michel i Ska, celem skupywania lnu od plantatorów; firma ta posiadała liczne składy w polu stacyi kolejowej i dawała zarobek licznym robotnikom zajętym przy sortowaniu lnu, miedlenia i t. p. Obecnie firma ta likwiduje swe interesy, a plantatorzy, posiadający len na składzie po lat kilka, liczą już tylko na zbyt nasienia, nabywanego w większych ilościach przez kupców zagranicznych.

W Rostowie, w dniu 18 listopada, spaliła się przędzalnia lnu, należąca do

„towarzystwa rostowskiego przemysłu tkackiego.” Straty wynoszą 700,000 rubli.

Ubezpieczenia.

Z broszury p. Grassa, rozwijającej szerzej przed rokiem blisko podniesiony przez niego w dziennikach projekt założenia towarzystwa ubezpieczeń pól obsianych od nieurodzaju, wywołanego niepomyślnymi warunkami atmosferycznymi, podaje „Grażdanin” następujące szczegóły: „Rolnictwo z natury rzeczy wynagradza pracę i daje odsetki od kapitału bardzo powoli, w przeciągu ściśle określonego, krótszego lub dłuższego przeciągu lat. Tymczasem własność ziemską w Rosyi obciąża przeszło 800 milionów rubli długu, za które instytucyom kredytowym płaci się corocznie przeszło 40 milionów procentu i amortyzacyi, w czem raty niewniezione w terminie właściwym, sięgają do 17 milionów rubli. Na obdużenie to złożyły się oczywiście różne przyczyny historyczne, a nieakuratność w opłacie wynika z obecnego przesilenia rolniczego, które nie tylko u nas przybrało groźne wymiary. Wkrótce może zaświcie ono nad Ameryką, gdzie przeciw warunkom klimatu i inne czynniki sprzyjały ogromnie rozwojowi rolnictwa, a przekopanie kanału Szeckiego umożliwiło Ameryce skuteczną rywalizacyę z rynkiem zbożowym Europy. Biorąc wszystko to na uwagę, p. Grass utrzymuje, że dziś jeden rok nieurodzaju może zrujnować ostatecznie rolnika i pozbawić go dochodów nie tylko na opłacenie procentów bankowych, ale i na podatki. Nie przesadzając narazie kwestyji, czy projektowane ubezpieczenie byłoby ujęte w formę obowiązkowej asekuracyi rządowej, czy też opartoby się na zasadach wzajemności, lub wreszcie działałoby jako przedsiębiorstwo prywatne, p. G. dowodzi tylko na podstawie statystyki i mozołnych obliczeń matematycznych, że wobec ogromnych obszarów pól uprawnych w państwie (90 milionów dziesięcin), znajdujących się w najróżnorodniejszych warunkach klimatycznych i ekonomicznych, że wreszcie, pomimo znacznych wahań urodzaju, zorganizowanie tego rodzaju ubezpieczenia jest rzeczą wykonalną. Na dowód autor podaje wzór taryfy asekuracyjnej żyta całej Rosyi. Widzimy tam, że ubezpieczenie średniego zbioru żyta na jedną dziesięcinę kosztowałaby na 20 — 80 ko-

piek, stosownie do jakości gleby i innych warunków miejscowych.” „Grażdanin” wyraża słowa uznania dla projektu i nadzieję, że sfery rządowe wezmą go na uwagę.

Wystawy.

W drugiej połowie bieżącego miesiąca, jak donosi „Gazeta polska”, odbędzie się ogólne zebranie wystawców, którzy okazują swe umiędlić na stałej wystawie prób i wzorów w muzeum przemysłu. W październiku do udziału w wystawie przystąpiło 28 firm, w tej liczbie 7 tkackich.

Z MIASTA I OKOLICY.

(-) Przedstawienia popularne. Dyrekcya teatru łódzkiego wprowadza w wykonanie projekt, godny najczulszego poparcia. Dotychczas sala teatralna była niedostępna dla ogromnej większości mieszkańców naszego miasta, a mianowicie dla ludności robotczej. Nietylko szczerliwi materyalne, lecz i brak czasu nie pozwalał uczęszczać na przedstawienia tym ludziom, dla których jedynym miejscem rozrywki poza domem w porze zimowej był... szynk. Obecnie ci z posterd nich, którzy lanką rozrywki szlachetnej i pouczającej, będą mogli znaleźć ją w teatrze, na przedstawieniach popularnych. Ceny biletów są tak niskie (10 kop. — 60 kop.), że nawet najmniej zamożni mogą z nich korzystać. Przedstawienia odbywać się będą w każdej niedzielę po południu, a więc właśnie w porze najodpowiedniejszej, której każdy używa na wypoczynek po pracy tygodniowej. Wprowadzenie tej nowości podnosimy z wielkim uznaniem dla dyrekcji teatru i z życzeniem jaknajlepszego powodzenia. Pierwsze przedstawienie popularne odbędzie się pojutrze.

(-) Bazar. Ogromne zainteresowanie, jakie obudził we wszystkich sferach naszej publiczności rozpoczynający się z dniem dzisiejszym bazar na korzyść towarzystwa dobroczynności, nie pozwala wątpić, że przez kilka dni jego trwania sala koncertowa będzie tłumnie odwiedzana. Wszystkie przedmioty, z pomocy których wiele posiada wartość artystyczną, sprzedawane będą po cenach jaknajniższych. Nadatki są stanowczo wykluczone. Pobyt na bazarze uprzyjemniać będą koncerty orkiestry:

Berta v. Suttner.
ZŁÓŻMY BRONI
Powieść z życia.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 272).
W innym zwód liście opisywał spotkanie z kuzynem Gotfridem.
„Wyobraź sobie moje przerażenie: na czele oddziału przejeżdża kto? Jedyń syn ciotki Kornelil Biedaczka drzyć musi w tej chwili... Chłopak jest pełen otuchy i zapału, poznałem to z dumnej miny i błyszczących oczu. Tegoz wieczoru spotkał się w obozie i wziął go do mojej celi.
„Ach! jak to pysznił! — zawołał rozpromieniony — że razem i za jedną walczymy sprawę! Powiedz, kuzynie, czy nie mam szczęścia, że w pierwszym roku noszenia szlif kapitana, wybuchła wojna? Dostanę order z pewnością.
— „A ciotka, cóż mówiła na twój wyjazd?
— „Tak, jak wszystkie matki: płakała po cichu, nie chcąc mi odwagi odbierać, błogosławiła z bólem i dumą.
— „A ty jakiego wrażenia doznałeś, znalazłszy się poraz pierwszy w wirze wojny?
— „Roskosznego, upajającego!
— „Nie potrzebujesz klamać, mój chłopce; pytam cię jako człowieka i przyjaciela a nie jako starszy oficier.
— „Powtórzysz tylko mogę, że to rokoszne uczucie, straszliwe chwila, to prawda, ale tak wzniosłe! A ta świadomość, że spełniam najpiękniejszy obowiązek, wal-

cząc za króla i ojczyznę, przymtem widok śmierci, trwożącej powszechnie wszystkich, widok jej jakby unoszącej swą kosę nad naszymi głowami, wytwarza tak niezwykły, epiczny nastrój... Czuję unosząca się nademną muzę historyi, daje ona siły mojemu orężowi. Szlachetny gniew wrze w piersi na nieprzyjaciela, który śmiał naruszyć prawa niemieckiej ziemi i budzi się pragnienie zaspokojenia tej nienawiści... Dziwnym uczuciem napawa mnie ta chęć, ta konieczność zabijania, nie będąc wszakże mordercą...
„Tak prawil młody chłopak. Pozwoliłem mu się wygadać; i ja podobnych uczuć doznawałem idąc na pierwszą wyprawę. Dobrze określił, nazywając to epicznym nastrójem. Powieści o bohaterskich czynach i ludziach, za pomocą których kształca nas w szkolach na wojowników, one to wywołują szal w umysłach widokiem gołych szabel i wojenną wrzawą. A niezwyčajność położenia, w którym się naraz znajdujemy, wywołuje wrażenie, jakby przeniesiono nas do innego świata... do świata tytanów i piekielnych mocy, z codziennego bezbarwnego życia... Lecz szal ten opuścił mnie prędko; z trudnością odtwarzam w myśli wrażenia młodego Tessowa. Poznałem zbyt wczesnie, że ten zapał wojenny — niczem nadludzkiem, ale czemś poniżającym godność człowieka być musi, że nie jest mistycznym objawieniem piekielnych mocy, lecz reminiscencyą świata zwierzęcego, powrotem do barbarzyństwa. Tylko ten, kto zdola oszalać się aż do zbudzenia checi mordku, kto zniży się do poziomu krwi chciwego szakala, ten jedynie zagna „roskoszy walki”. Ja nigdy, wierz mi, ukochana żono, ja nigdy jej nie znalazłem.
„Gotfryd zachwyca się, że my, austriacy,

za tę samą „dobrą sprawę” walczymy wspólnie z prusakami: „My, niemiecy jesteśmy jednym narodem, wszyscy jesteście braćmi”.
— „Pokazało się to już w 30-letniej i 7-letniej wojnie — szepnięm bezwiednie. Ale Gotfryd nie słyszał i mówił dalej: „Wspólnie walcząc, zwyciężymy wszystkich”.
— „A cóż będzie, jeżeli Prusy poróżnią się z Austryą i my staniami naprzeciw siebie jako nieprzyjaciele?
— „To jest niemożliwe! Teraz gdy za jedną sprawę wspólnie wylewaliśmy krew, nigdy już...
— „Nigdy? Ostrzegam cię przed wyrazami „nigdy” i „wiecznie” w rzeczach polityki. Czem jednodziennie muchy w królestwie owadów, tem w historyi są przyjaźnie i nienawiści narodów.
— „Piszę to wszystko, Marto, nie w myśl rozzerwania ciebie chorej obecnie, ani też w celu nasunięcia podobnych refleksyji, lecz dlatego jedynie, że przeczuwam śmierć i chciałabym, aby moje uczucia i wrażenia wraz z mną do grobu nie poszły. List ten może być nie tylko przez ciebie, ale i przez innych czytany. Niech świat wie, co się dzieje w duszy niezaleźnie myślącego i po ludzku czującego żołnierza! Ulrych von Hätten lubił mawiać: „odważymy się”, a ja zaspokoję sumienie tem, że przed śmiercią „wypowiedziałem”.
— „Ostatni list pisały był przed pięciu dniami, a przyszedł przed dwoma. Przez pięć dni co się z nim stać już mogło? Ogaręła mnie straszna trwoga; dlaczego wczoraj, dlaczego dzisiaj nie było żadnej odpowiedzi? Ach, z jaką tęsknotą wyglądałam listu, choćby słówka jednego... Powracałam do zdrowia, byłam uratowana — jakąż radością byłaby dla niego, gdyby... wiecznie to „gdyby”, tłumiące każdy błysk nadziei.

Ojciec mój dla załatwienia interesów wracać miał na wieś, gdzie i mnie z Rudolfem wysłać zamierzali, jak tylko siły pozwolą na to. Tymczasem ciotka została przy mnie; Róża i Lili pojechały także na wieś, przygotowując wszystko na mój przyjazd. W milczeniu słuchałam o tych projektach, ale w głębi ducha postanowiłam sobie jechać do Szlezwig-Holstyniu.
Gdzie Fryderyk był teraz, nie wiedziałam, a ja tak pragnęłam przestać mu dępać, zapytała: „Czy żyjesz?”
— Nie powinnaś egzaltować się — mówił mi na pożegnanie ojciec — bo możesz dostać recydywy. Dwa dni bez wiadomości, co to wielkiego? Z pola bitwy niezawsze regularnie odchodzi pocztą; trudno często list wysłać, chociażby się i chciało; za moich czasów to nieraz i dłużej nie pisałem, co przecież nie przerażało nikogo.
— Skąd wiesz o tem, ojczu? Jestem pewna, że twoja rodzina drżała nieraz o ciebie, jak ja drzę o Fryderyka; — wszak prawda, ciotko?
— My ufaliśmy więcej Bogu, niż ty, Marto. Wiedzieliśmy, że jeżeli tego zechce, to choć i przez parę tygodni nie było wieści, twój ojciec powróci.
— A gdyby i nie powrócił, do stu kartaczy, to kochaliscie chyba waszą ojczyznę do tyla, żeby pamiętać, iż śmierć pojedynczego żołnierza wobec doniosłości całej sprawy, jest niczem. Ty, moja córko, nie masz dostatecznie rozwiniętych uczuć patriotycznych, ale niech ci się teraz sprzeżdż z tobą... Główna rzecz to twoje zdrowie; pozwinaś je odzyskać, aby mógł Rudolf wykonać na dzielnego obrońcę ojczyzny.

dzis od godziny 4 do 7-ej teatru Thalia, od 7 do 10 — wojskowej pulki jekaterynburskiego; w sobotę od 4 do 7-ej — teatru Thalia, od 7-ej do 10-ej — straży ogniowej scheiblerowskiej; w niedzielę od 4 do 7 — teatru Victoria, od 7 do 8 — straży ogniowej scheiblerowskiej; w poniedziałek od 4 do 7 — teatru Victoria, od 7 do 8-ej — wojskowej pulki jekaterynburskiego.

Dyżurność będą w dniu dzisiejszym: Od godziny 4-ej do 7-ej:

Panie: generałowa Altvater, pułkownika Boltin, Budkiewicz, Daleszyńska, Gehlig, G. Geyer, Rysz, Geyer z córkami, B. Krusche, prezesowa Moskwin, ap. Müller, Neumann, prezydentowa Piefkowska, pastora Rondthaler, Stepanow, St. Sudra, Tanfani, Tauber, Thienemann i Zoner. Panny: Fuels, Graf, Janasz, Lewartowska, Małowa, Neumann, Reichel, Stepanow, W. Strenge, Teschlich, Wergan 1 i 2, Wertschitzka.

Panowie: W. Ekersdorf, H. Ehmer, Gajewicz, Grabowski, H. Grohman, J. T. Heinzel, Klóckocki, O. Kinderman, O. Lünge, Mogilowski, L. Mertens, J. Petersjerg, R. Steinert, G. Steinert, G. Schäfer, G. Söderström, G. Taufani, baron Tyzenhauzen i W. Wilde.

Od godziny 7-ej do 10-ej: Panie: Gajewicz, Gehlig, Grabowska, Isajewicz, Jaeger, Kadler, B. Krusche, Müller, Neumann, prez. Piefkowska, Plachecka, Rondthaler, Rosicka, Sandner, Tanfani, Tauber, Thienemann, Trenkler, baronowa Tyzenhauzen; panny: Bielewicz, Engels, Gehlig, Graf, Jezierska, Markiewicz, Müller, Neumann, Pastor, Reichel, Snay, Schmiedel, Tomilin, Wergan 1 i 2 i Wertschitzka.

Panowie: general Altvater, Antoniowski, Budkiewicz, Diering, G. Folkman, B. Frankowski, J. P. Heinzel, dr. Hofrichter, T. Karschl, dr. Kelm, dr. Krusche, Leon Krusche, prezes zjazdów sędz. p. Moskwin, prezydent Piefkowski, M. Petersjerg, R. Resiger, Juliusz Triebel, L. Toepfer, A. Wehr.

(—) **Dzień św. Barbary.** Wczoraj przypadał dzień św. Barbary, według którego rolnicy zwykle przepowiadają sobie, jaka będzie zima. Odwiliż w dniu tym, zapowiada zimę śnieżną i mroźną, przeciwieństwo mroźną. Oddawna urobili się odpowiednie przysłowia jak np.: „Gdy Barbara po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie”, albo: „Jeśli w Dzień Barbary mróz, sanie na górę złóż”. Przez cały dzień wczorajszy powietrze było wilgotne, więc zima tegoż dnia odznaczać się powinna mrozami i obfitością śniegu.

(—) **Zmarł w mieście naszym** powszechnie szanowany obywatel, fabrykant i bankier, b. p. Jakób Dobranicki. Zmarły był przez 36 lat członkiem zarządu tutejszej gminy izraelskiej i zawsze opiekował się żywo losem biednych.

(—) **Nadesłane.** Otrzymałmy list następujący: „Szanowny panie redaktorze! W Nr 268 „Dziennika” wyczytałem, że z wyroku sędziego 4-go rewiru zostałem skazany na zapłacenie rs. 300 niejakiej A. Klemczyńskiej, jako odszkodowanie za kalectwo, poniesione przed 12-tu laty przy pracy w fabryce mojej i że robotnica owa wydalona została z fabryki, nie dostawszy żadnego funduszu na utrzymanie. Wiadomość ta o tyle jest tylko prawdziwą, że sprawa powyższa miała rzeczywiście miejsce u wzmiankowanego sędziego, lecz założywszy najchłodniejszą apeliację, jestem przekonany, że w następnej instancji sprawa na moją korzyść się rozstrzygnie, gdyż za znajdujących się u mnie ksiąg fabrycznych nie widziałem, aby owa Klemczyńska u mnie kiedyś pracowała, jak również żaden z ówczesnych robotników i majstrów Klemczyńskiej nie znają. Temż ludźmi udowodnię, że od czasu istnienia mej fabryki nigdy nie wydalalem bez odpowiedniego wynagrodzenia pracowników, którzy ponieśli przy robocie jakiegokolwiek kalectwo. Racz szan. pan zamieścić tych słów kilka w swoim piśmie i przym wyrazi szacunku i poważania. — S. Rosenblatt.”

(—) **Koncert.** „Geniusz, to cierpliwość”, powiedział Goethe. Ze to prawda, nowy dowód składa nam Alfred Reisenauer, bezsprzecznie jeden z najpierwszych mistrzów fortepianu. Obok obrymego talentu, posiada on niewyczerpane zasoby cierpliwości, a nawet pewnego rodzaju uporu. Odwiedził po raz pierwszy nasze miasto w kwietniu r. b. i dał dwa koncerty. Na pierwszy zebrała się szczypta garstka melomanów. Można to było tłumaczyć tem, że artysta był u nas zupełnie nieznanym, ale czemuż przypisać, że mimo zachwytu tych, co go słyszeli, pomimo krytyki pism niemieckich i warszawskich, która postawiła go w rzędzie gwiazd najświetniejszych, drugi koncert niewiele więcej zgromadził słuchaczy? Niezrówny tem niepowodzeniem, przybywa po raz drugi do Łodzi i w ubiegłą środę występuje w sali koncertowej. Należałoby spodziewać się, że sala nie pomieści słuchaczy, tymczasem miejsca zaledwie w polowie zajęte. Gdyby nie Michałowski, Essipow, Sziwinski i inni znakomici fortepianiści, którzy koncertowali

u nas przy pustej sali, sądziłoby się, że Reisenauer niema szczęścia do Łodzi, ale przypomniałszy sobie koncerty wyżej wspomnianych artystów, możemy wyprowadzić jedynie ten wniosek, że łodzianie nie lubią dobrej fortepianowej muzyki. Mówimy *dobrze*, bo stukania po klawiaturze, mogącego nabawić migreny najmniej nerwowego słuchacza, musimy, niestety! wysłuchiwać przez całe godziny na każdym niemal liczeźniejszym zebraniu lub tak zwanej „herbatce familijnej”. Otóż i trzęsienie niepowodzenie nie wyczerpało cierpliwości mistrza i z uporem rozpieszczono go jedynaka, zapowiada czwarty swój koncert na przyszłą środę, t. j. 10 b. m. Powodzenie tego występu pokaże, o ile wniosek nasz prawdziwy.

Po koncertach kwietniowych dałmy szczegółowy rozbiór gry znakomitego wirtuoza, poprzestajemy więc na krótkiej wzmiance, że w środę podziwialiśmy tę samą technikę i brawurę, oktawy, seksty, tercye, tryle pojedyncze i podwójne, olbrzymią siłą i ledwie dosłyszalne pianissimo („Węgierski Mazar”, Szubert-Liszt, „Barkarola”, Szopen, „Caprice espagnole”, Moszkowski-Reisenauer, dwie „Rapsody węgierskie”, Liszt), tensesm uroczy śpiew i cieniowanie („Auf dem Wasser zu slugen”, Szubert-Liszt, „Nokturn”, Szopen), tosam przejęcie się duchem kompozycji i zrozumienie klasycznych utworów („Waryacje”, Beethoven), tosam wreszcie idealne wykończenie najdrobniejszych szczegółów. Co do pedala, którego mistrz lubił nadużywać, zauważyliśmy pewne umiarkowanie. Tosamo powiedzić można o zbytku zapala i że tak powiem młodzieńczej energii, które wpiwały nieraz na niekorzystne dla dla ducha kompozycji przyspieszanie tempa. Obok mistrzowskiego wykonania cudzych utworów, Reisenauer przedstawił nam w środę i własną kompozycję: „Sarabande, Courante, Sicilienne i Gavotte”, ze suity w dawnym stylu. Szlachetne motywy, wyczerpujące przeprowadzenie tematu, obrobienie harmoniczne i mistrzowski kład na instrument, na który utwory te były pisane, cechują nie tylko wysoki talent twórczy i natchnienie prawdziwe, ale myślenie i gruntownie wyształconego muzyka. Nie gładzamy się jedynie na dodatek do tytułu w *dawnym stylu*. Oprócz „Courante”, a po części „Gavotte”, utwory powyższe, jakkolwiek klasycznie pomysłane, przeprowadzeniem, a szczególnie obrobieniem więcej styl *moderne* przypominają. Może na przyszłym koncercie zechce artysta wszechstronnie zaprodukować talent swój kompozytorski, a wtedy i ocena tegoż będzie więcej szczegółową. Zbytecznym dodawać, że po każdym numerze odegramy, grzotny oklasków zrywały się w sali, za co wywdzięczając się „król fortepianu”, po odegraniu programu, który mógł wyczerpać siły Herkulesa, dał nam słyszeć „Serenadę” Szuberta w układzie Liszta.

Fortepian ze składu pp. Gebelnera i Wolffa, który z tak stoicznym spokojem znosił szalone ataki Reisenauera i wyszedł bez szwanku, bezsprzecznie na medal zasługuje.

S. Krs.

(—) **Cyrk p. Honche'a** przybywa do Łodzi w ostatnich dniach bieżącego miesiąca i w dzień Nowego Roku rozpoczyna przedstawienia w budynku cyrkowym przy ulicy Zielonej.

(—) **Śledzie.** Z powodu adwentu, wzrosło znacznie zapotrzebowanie śledzi w naszym mieście i pomimo powiększenia się dowozu w dwójnasób, daje się czuć ich brak.

(—) **Wypadki.** Onegdaj Łukasz I., ze Starych Łągiewnik, wjechał przez nieuwagę na przymie szabru przy szosie zgierskiej, skutkiem czego przewrócił się wóz, z którego wypadła szwagrowa jego, Antonina M. i rozbiła sobie do krwi głowę. Łukasz I. także potknął się mocno.

Wczoraj pijany drwał szczapka drzewa uderzył przez nieostrożność parobka, Marciniaka, który upadłszy nagie na ziemię, zranił sobie twarz.

(—) **Sąd dorozny.** Tutejszy doradca pokątny X. podjął się prowadzenia sprawy J. S. Jakkolwiek sprawa była do wygrania, doradca porozumiewszy się z przeciwną stroną, przegrał proces. Dowiedziawszy się o tem, S. obył go we własnym jego mieszkaniu i zagroził, że pociągnie go od odpowiedzialności za oszustwo. Srodek ten wydał skutek pożądany, gdyż X. zwrócił 7 rubli za prowadzenie procesu.

(—) **Nieostrożność.** Onegdaj w południe p. D. bawił się rewolwerem, nie wiedząc, że jeden nabój jest niewystyrzony. Nagle rozległ się huk i kula przeleciała kolo głowy brata p. D.

(—) **Kradzież.** Z mieszkania Olimpii Tyłskiej, w domu Lewkowicza na Bałutach, skradziono pościel wartości rs. 9.

(—) **Dziś w teatrze Victoria** dramat w 3 aktach, ze śpiewami p. t. „Nad Czernozemem”, J. Korzenińskiego. Ceny zmniejszone.

KRONIKA.

— Z Petersburga donoszą, że ministerium spraw wewnętrznych postanowiło z przyszłą wiosną zakazać tłumnego przybywania robotników z Galicji na roboty polne do Królestwa Polskiego, oraz gub. wołyńskiej i podolskiej. Postanowienie to u motywowane jest brakiem zajęcia dla miejscowej ludności, zmuszonej szukać zarobku bądź w Prusach, bądź też, jak z gub. podolskiej i wołyńskiej, na południu Cesarstwa. Wyjęci z pod zakazu będą tylko robotnicy, spławiający z za granicy drzewo i zboże rzekami.

— „Nowosti” donoszą, że projekt przepisów o opiece nad dziećmi nieprawymi w domach wychowawczych uległ niedawno znacznej przeróbce i odłożony jest do czasu ukończenia opracowania kwestyi losu dzieci nieprawych wogóle.

— Jedną z gmin w powiecie aleksandropolskim, guberni erywańskiej, uchwalila, że za straty, wynikłe z rozboju, kradzieży lub podpalenia, jeśli winowajca nie był pochwycony, odpowiadają materialnie wszyscy włościanie wsi, w której szkody wyrządzone. Srodek ten okazał się tak skutecznym, że od czasu wydania uchwały nie zdarzyło się w tej gminie żadna z wymienionych przestępstw, co skłoniło i inną gminę do powzięcia podobnych uchwał. Gubernator erywański w rozporządzeniu do naczelników powiatowych zaleca skłaniać włościan do nasładowania tego przykładu.

— Pomyślne rezultaty z założonych kosztów ziemstwa guberni pszkowskiej domów przytulku dla niezdolnych do pracy i nie mających środków do życia, lub rodzących, skłoniły, jak donosi „Nowoje wremia”, ministerium spraw wewnętrznych do zakładania podobnych przytułków i w innych guberniach. Domy te mają zostawać pod zarządem osobnych komitetów z 6 członków, wybieranych przez gromadę wiejską, pod prezydencją miejscowego proboszcza.

— „Peterb. wiadomości” donoszą, że podanie jednego z ziemstw o to, żeby wiedza nabyta przez uczniów, kończących kurs w szkołach początkowych, była sprawdzoną od czasu do czasu, znalazła nader przychylnę przyjęcie. Kwestya ta oddana będzie do rozpatrzenia specjalnej komisji, która powinna wypracować projekt najdogodniejszego sposobu takiego sprawdzania w istniejących, lub specjalnie na ten cel urządzanych szkołach wieczorowych. Bardzo być może, że jeżeli propozycja ta będzie przyjęta, świadectwa ukończenia kursu, dające dwa lata ulgi przy odbywaniu powinności wojskowej, nie będą wydawane uczniom do rąk, lecz przechowywane przy zarządach gminnych lub innych instytucjach do egzaminu powtórnego, który może się odbyć w 2 lub 3 lata po ukończeniu kursu.

— „Grażdanin” donosi, że wkrótce przy ministerium skarbu zawieszona będzie komisya osobna do przejrzenia istniejącej ustawy rzemieślniczej. Komisya rozwoja między innymi kwestyę zrównania praw rzemieślników, zaliczonych do cechów tymczasowych i do wieczystych. W pracach tych wezmą udział także niektórzy przedstawiciele rzemieślników.

— Donoszą z Bonn, że w klinice tamtejszej pacyentowi, choremu na gruźlicę krtań, szczeniopo linfę Koeha, lecz nastąpiło tak silne nabrzmienie gardła, że lekarze obawiając się zaduszenia, wykonali tracheotomię.

— Profesor Koch odmówił przyjęcia dotacyi, którą zamierzono mu ofiarować.

Warszawa. — Zarząd tanich kuchni w Warszawie postanowił wydawać ubogim, w porze zimowej (od 15 grudnia do 1-go kwietnia) w godzinach od 7 do 10 rano, gorący posiłek, składający się z zupy i kawałka chleba, po 5 kop. za porcję.

— Wczoraj rozpoczęto w Warszawie wyłanianie biednym obiadów bezpłatnych w wynajętym na ten cel lokalu przy ulicy Brzeskiej na Pradze.

— Starszym zgromadzenia bednarzy w Warszawie wybrano p. Józefa Ureskiego, a podstarszym p. Władysława Chachnowskiego.

Petersburg. — We wszystkich szkołkach wiejskich i przytułkach, utrzymywanych przez petersburskie towarzystwo wychowawcze, znajdowało się w ciągu roku 2,690 dzieci.

— Przy towarzystwie aklimatyzacyi zwierząt i roślin w Petersburgu zorganizowano komisye, mającą na celu popieranie myślistwa.

ROZMAITOSCI.

× **Z życia Wilhelma III.** Przed kilkoma dniami zmarły monarcha holenderski Wilhelmo III, podczas wojny 1870 roku był nadzwyczaj wojowniczo nposobiony względem Niemiec i

powszechnie mówiono, iż nosił w kieszeni gotowy akt wypowiedzenia wojny, oczekując tylko sposobności, aby takowy doręczyć ambasadorowi pruskiemu. Naród zaś, ioby i ministrowie byli wręcz przeciwni zachciankom mieszania się do wojny. O tem co uchronilo Holandyę od „róznej katastrofy, krążą rozmaite wersje. Według jednej na radzie ministerjalnej w Ha-dze oświadczone królowi krótko a wędatowo, iż większość przedstawicieli narodu nie życzy sobie wojny. Gdyby pomimo tego król ośmielił się wypowiedzieć takową, zebranie stany generalne, czyli zjednoczone ioby, ogłoszą go natychmiast niepożytecznym; zarządzi lekarską opiekę nad nim i ustanowią regencyę, która postara się o zachowanie pokoju. Na takim dictum acerbum król, zgrzytając z gniewu zębami, podarł fatalny akt w obecności ministra. — Druga wersja jest nieco dramatyczniejszą. — Według niej, nikt nie śmiał robić wzburzonemu królowi przedstawień co do wiadomej kwestyi wojennej. Dopiero sędziwy minister Thorbecke, stojący wówczas na szczycie swej potęgi, zdecydował się pomówić z królem w tej kwestyi na seryo. — Plegmatyczny holenderczyk nie cieszył się u krwawego króla wielką sympatyą; monarcha zwykł był z dziwną predekycją tytułować swego ministra, który przedtem sprawował urząd nauczycielski przy uniwersytecie utrechtskim, „panem profesorem”. W dniu ostatecznej decyzji wszedł Thorbecke z niezwykle poważnym wyrazem twarzy do gabinetu króla, który niedowierzająco nań spoglądając przyjął go swem zwykłym: „Dzień dobry, panie profesorze! Co słychać w świecie nowego?” „Nie nadzwyczajnego, miłościwy panie”, to tylko, iż hajgucyę przeronie głupstwa sobie opowiadają! — Prawdopodobnie o meili ministrach — nie o mnie. — „I o was, miłościwy panie! — I o mnie? Cóż takiego, szanowny panie profesorze?” — zapytał król tonem dwójnym, podczas gdy jego oczy migotały błyskiem budzącego się gniewu. — „Nie ośmieliłbym się nawet tego powtórzyć, miłościwy panie, chyba...” — „No, dobrze — Ja chcę słyszeć”. — „A wiecie”, zaczął Thorbecke, kładąc nacisk na każdym słowie, hajgucyę opowiadając, iż najjaśniejszy pan zawarował...” Reszty nie domówił śmiały mówca; król porwał się jak strzała i siną z gniewu schwył za ciężki srebrny kalamarz, aby nim ugodzić w twarz zuchwałego ministra. — Kalamarz jednak zaplątał się w wielką serwetę, z czego skorzystał Thorbecke, wystąpił blisko do króla i z niewaruszoną powagą i lodowatym zaakcentowaniem powiedział: — „Jeśli najjaśniejszy panie, ten piękny srebrny kalamarz rzucił na moją głowę, w takim razie hajgucyę mieć będą zupełną słuszną”. — Król zacerwiecił się, opuścił rękę, podczas gdy Thorbecke zolobitnie, ale z żelazną logiką, wytuszczał polityczne względy, przemawiające przeciw mieszaniu się Holandyi do wojny prusko-francuskiej, akcentując niechęć większości parlamentu do tego kroku. W kilka godzin później dowiedziano się, iż król własnoręcznie podarł niebezpieczny dokument.

× **Jeden z lekarzy francuskich**, od dłuższego czasu pracujący nad historią medycyny, podaje ciekawą próbę leczenia suchot, dokonaną w r. 1777 przez Marata. Krwawy bohater rewolucyi był w młodości lekarzem i to cieszącym się praktyką wcale poważną, zwłaszcza wśród arystokracji. Pewnego razu, gdy margrabina de Laubespine na ciężką zapadła chorobę, wezwano Marata, który stwierdził tuberkolozę krtań, zalecił pewną metodę leczenia i po niejakiem czasie doprowadził margrabinę do pożądanego stanu zdrowia. Na ogólne żądanie, Marat ogłosił srodek, którym się przy leczeniu posługiwał: była to mieszanka mleka migdałowego z pewnym związkum soli. Następnie skombinował Marat wodę mineralną własnego pomysłu, której tajemnicę zeznał z nim do grobu. Ze jednak ciekawość powszechna wzrastała, akademia medyczna w Paryżu poleciła dokonac analizy chemicznej maratowskiej wody mineralnej i jako podsta- we znaleziono tu fosforan wapna. Rozumie się więc o cudownym lekarzu rozszcza się z szybkością błyskawicy po najodleglejszych zakątkach Francyi. Tymy dążyły do gabinetu Marata, a jednorazowe honorarium wynosiło conajmniej 36 liwrow paryskich, co na owe czasy było sumą nielada. Marat wszakże porzucił niebawem medycynę i zajął się studjami nad fizyką.

× **Zamiecie śniegowe.** Komunikacya na kolei południowej w Austrii przetrwana. Celowicie przez dwa dni zasypanya nieustanna śnieżycą, tak, że przez dzień cały nie gaszono latarni miejskich. Ze Lwowa donoszą, że z powodu zamieci śniegowych komunikacya kolejowa i telegraficzna w wielu miejscach poprzerywana.

× **Ofiary powodzi.** Z zalanej przez powód kopalni Brux w Czechach wydobyto 87 trupów.

× **Doktor muzyki.** Uniwersytet angielski w Cambridge wydał czeskiemu kompozytorowi Andrejowi Dworzakowi, dyplom na „doktora muzyki”. Tytułem tym uniwersytet obdarował dotąd tylko dwa artystów: kompozytora angielskiego, Mackenziego i skrzypka niemieckiego, Joachim'a.

Po ciężkich cierpieniach zmarł w nocy z dnia 3-go na 4-ty
b. m., wysoko poważany nasz szef

b. p.

JAKÓB DOBRANICKI

w poważnym wieku 73 lat.

W zmarłym tracimy najlepszego przyjaciela i do-
radcę, który odznaczał się zarówno swą humanitarnością,
jak i prawością charakteru. Dla pamięci jego zachowa-
wamy zawsze wysoką cześć.

Personel domu bankierskiego
J. Dobranickiego.

Wnocy z dnia 3-go na 4-ty b. m. zmarł wysoko poważany
nasz Senior

K U P I E C

b. p.

JAKÓB DOBRANICKI

w 73 roku życia.

Zmarły był dla nas zawsze najżyczliwszym przyjacie-
lem, a doskonale przymioty jego serca i charakteru pozosta-
ną na zawsze w naszej pamięci i jako wzór przyświecać
nam będą. **POKOJ JEGO POPIOŁOM!**

Urzednicy fabryczni i personel kantoru
firmy Adolf Dobranicki.